

Mars, jako najbardziej tajemnicza planeta naszego układu — ma już wyrobioną opinię. Długo dyskutowano pochodzenie kanałów na Marsie. Ostatnio uczeni głowią się nad rozwiązaniem innej zagadki Marsa, mianowicie nad pochodzeniem jego dwóch księżyców, Phobosa i Deimosa. Są to bardzo dziwne księżyce.

Księżyce naturalne czy sztuczne bazy kosmiczne?

O dległość Marsa od Ziemi krotne sensacjami w postawie waha się w szerokich ci nagłych rozbieżnościach na granicach, nigdy jednak nie jest mniejsza niż 55 milionów kilometrów. To sprawia, że nawet oglądany przez potężne teleskopy obraz planety przedstawia mały krążek, z niezbyt dokładnie widocznymi zarysami szczegółów powierzchni.

Poza domysłami w kwestii życia na Marsie ten stosunkowo bliski nasz sąsiad (oczywiście z astronomicznego punktu widzenia) obdarzył nas kilka-

Żadne ciało kosmiczne nie nastęrcza tylu kłopotów, co Phobos i Deimos (po grecku: Strach i Groza, towarzysze Marsa, boga wojny — ze sta-rożytnej mitologii).

Dlaczego?

W XVIII i XIX stuleciu wielu badaczy uważało istnienie księżyców Marsa za bardzo prawdopodobne, nie szczędzili oni długich godzin obserwacji. Ale dopiero w sierpniu 1877 r. wybitny astronom Asaph Hall odkrył w obserwatorium w Waszyngtonie dwa księżyce Marsa.

Blizsze zaznajomienie się z nimi wprawiło uczonych w zdumienie: żadna hipoteza pochodzenia układu słonecznego nie może wyjaśnić, w jaki sposób powstały te dziwne, małe księżyce.

Przed wszystkim krążą one wyjątkowo blisko swojej planety: Phobos zaledwie 6000 km od jej powierzchni, a Deimos 20 000 km. Mars obraca się wokół swej osi w ciągu 24 godzin i 37 minut. Deimos obiega go w czasie tylko nieznacznie dłuższym (30 godzin i 18 minut), zaś Phobos zużywa na jedno okrążenie zaledwie 7 godzin i 40 minut, czyli prędkość jego jest przeszło trzykrotnie większa od prędkości wirowania samej planety! Jest to jedyny tego typu fenomen w układzie słonecznym. Z praw mechaniki niebieskiej wynika, że jakikolwiek księżyc może krążyć w niezmieniającej się odległości od swego globu centralnego tylko wówczas, gdy znajduje się na orbicie stacjonarnej, czyli wtedy gdy prędkość jego obiegu równa się prędkości obrotu planety wokół osi. Oglądany z powierzchni planety, tkwiłby na niebie zawsze w tym samym miejscu. Wskutek działania sił przyciągających, księżyc krążący na zewnątrz orbity stacjonarnej musi oddalać się od planety, a położony wewnątrz tej orbity — przybliżać się.

Z powyższego wypływają dwa wnioski: księżyce Marsa powstały stosunkowo niedawno. Phobos obniża swój lot i w niedalekiej przyszłości nieuchronnie musi spaść na powierzchnię Marsa.

Tajemnica księżyców Marsa sięga jednak znacznie dalej.

W wyjątkowo sprzyjających warunkach Deimosa można dostrzec przez teleskop o średnicy 11 cm. Dla narzędzi jakimi posługiwali się bez rezultatu niektórzy poszukiwacze księżyców Marsa (m. in. W. Herschel w 1783 r. i d'Arrest w 1862 r.) zarówno Deimos jak i Phobos powinny być widzialne

bez żadnych trudności. Herschel odkrył przecież kilka niewielkich księżyców Saturna i Urana, świecących znacznie słabiej niż satelity Marsa.

Powyższe upoważnia do wysunięcia następującego wniosku: nie odkryto wtedy księżyców Marsa, ponieważ one musiały pojawić się dopiero pomiędzy rokiem 1862 a 1877. Ale w jaki sposób?

Najprościej — z punktu widzenia astronomii — byłoby założyć, że są one planetoidami schwytanymi przez Marsa. Tu jednak zaczyna się łańcuch nieprawdopodobieństw.

Trudno np. przypuścić, aby w ciągu miliardów lat swego istnienia Mars złowił dwie planetoidy, jedną po drugiej, w odstępie najwyżej kilkuna-

stu lat. Ale nie koniec na tym. Zarówno Deimos jak Phobos wykazują zadziwiającą prawidłowość orbit, które są — w granicach dokładności pomiarów — idealnie kołowe i leżą ściśle w płaszczyźnie równika planety. Stanowi to unikat w całym systemie słonecznym. Szansa, aby dwie planetoidy, zniewolone przez Marsa do okrążania go, wykazywały tak daleko posuniętą symetrię, jest — praktycznie biorąc — żadna.

W tych warunkach nieodparcie nasuwa się myśl, iż Phobos i Deimos nie zawdzięczają swego istnienia ślepym siłom przyrody.

Zarówno kołowy kształt ich orbit, położenie w płaszczyźnie równika planety jak i odległość od jej powierzchni, czy-

nią z nich wymarzone stacje pośrednie dla podróży kosmicznych. Być może, że te cechy Phobosa i Deimosa zostały z góry wykalkulowane przez tych, którzy je zbudowali i którym one służą niemal od stulecia.

Rozmiary obu satelitów równie nie stałyby w sprzeczności do tej hipotezy. Phobos, jako ciało naturalne (skalny blok) miałby średnicę rzędu kilku, a Deimos — kilkunastu kilometrów. Natomiast jeśli powierzchnię ich stanowi wyszlifowany metal, wówczas ich wymiary zmniejszą się do 2—4 km, które zupełnie wystarczają dla celów sztucznej bazy kosmicznej, zbudowanej przez istoty rozumne.

Odrzucanie z góry przypuszczenia, że istoty takie mogą istnieć również poza naszą Ziemią — jest zbyt pochopne, jeśli weźmiemy pod uwagę istnienie w Kosmosie niezliczonej ilości słońc, wokół których krążą — na kształt Ziemi — planety. Wobec ich ilości trudno przyjąć, że tylko Ziemia jest tym wyjątkiem, odznaczającym się istnieniem istot rozumnych.

Oczywiście — są to wszystkie hipotezy, które potwierdzić ostatecznie mogą jedynie bliższe badania. Ostatnie osiągnięcia astronautyczne, a zwłaszcza sztuczna planeta, wystrzelona w przestrzeń przez Związek Radziecki, wskazują na to, że już wkrótce i ta tajemnica zostanie rozwiązana.

Andrzej TREPKA

ZIMA W TATRACH — W PEŁNI



CAF — fot. Werner



W Moskwie została otwarta wystawa sztuki krajów socjalistycznych. Bułgaria wystawia 184 obrazy i 36 rzeźb, m. in. dzieło artysty Vladimira Dimitrova pt. „Młoda dziewczyna bułgarska”.

Fot. — CAF



„Czarny beret” — tak nazwał swą monotypię Jerzy Drygas — wystawiający swe prace na wystawie w Pałacu Działkińskich, na Jesiennym Salonie Otwartym, który był, biorąc pod uwagę całą ekspozycję, dużym wydarzeniem artystycznym w życiu naszego miasta. (w)

Panie Sebastianie
skąd tobie Meluzyna
żeglująca nad głowami
gotycka pani

Courrente na klawesynie

Meluzyno dziewczyno
wysłuchaj
Plaisir d'amour

nie dla ciebie
Bach
Sarabanda D-dur
Sonata a-moll

amorce
śpiewającej
usta daj

JADWIGA BABOWSKA

KONCERT SYLWESTROWY
w SALI GOTYCKIEJ

nie dla ciebie
Sebastiany
Chryzostomy
fagoty
i organy

Wysłuchaj
Martiniego
w menuecie

gotycka pani
pod lampami

Meluzyno

Poznań, 31. XII. 1958 r.



Cz 4239 /dod.
1959

TERPSYCHORA

na estradzie i na ekranie

Wszystkie imprezy, w których taniec odgrywa główną rolę cieszą się powszechnym powodzeniem, niezależnie często od tego jaki poziom artystyczny reprezentują.

Nie dziw więc, iż okazja zobaczenia Jugosłowiańskiego Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca „Kolo” z Belgradu oraz filmu francuskiego — „Piękna tancerka” z Michele Morgan w roli tytułowej wzbudziły szczególne zainteresowanie, taniec bowiem był podwójnym „bohaterem” obu spektakli.

Oczywiście jest to zestawienie dość przypadkowe. W pierwszym wypadku chodzi bowiem o taniec ludowy, w drugim — klasyczny.



CAF - FOT

Gościłiśmy we wrześniu amatorski zespół kolejarzy jugosłowiańskich, zespół wyjątkowo ciekawy, świeży i oryginalny. Tańce i pieśni przez niego wykonane urzekały autentycznością folkloru.

„Kolo” jest zespołem zawodowym, o znacznie większych możliwościach i repertuarze. Tańce reprezentowane przez „Kolo” dowiodły jeszcze raz, że basen Morza Śródziemnego, w którego centrum znajduje się Jugosławia — jest terenem ścierania się wpływów różnorodnych kultur.

Zwłaszcza bogactwo folkloru muzycznego wystąpiło tu bardzo wyraźnie (tympany, górskie fujarki). Oryginalne kostiumy, szczególnie męskie, grały wszystkimi kontrastami barw regionów: serbskiego, czarnogórskiego, bośniackiego, wołowskiego, macedońskiego, chorwackiego i innych. Tańce albańskie, słoweńskie, cygańskie dawały ciekawy przekrój folkloru jugosłowiańskiego, opierającego się głównie na pasterskich tańcach górskich.

Stąd przewaga energicznych rytmów męskich, akcentowanych stopami przy stosunkowo dużej dyskrekcji ruchu rąk.

Sylwetki kobiet, tworzące efektowne tło, głównie w kształcie koła rozłamującego się nieraz w rzędowe korowody lub „młynki” — uzupełniały kompozycje tańców męskich.

Wszystkie te sprawy powinien konferansjer wieczoru lub też zapowiadający ująć bardziej rzeczowo; niestety — nie mamy szczęścia do „estradowych ciceronów”. Zarówno konferansjer „Kola”, jak i goszczącego u nas zespołu amatorskiego kolejarzy z Jugosławii — tego ważnego zadania zupełnie nie spełnili.

W tańcach słoweńskich z regionu Alp (z towarzyszeniem akordeonu) widzieliśmy ciekawie stylizowany walczyk, który przerodził się z kolei w polkę-tyrolinkę. Połączenie tańca ze śpiewem wskazuje na bardzo stare powiązanie z kulturą ludową, podobnie zresztą jak i sięgnięcie do tzw. rytmów roboczych, np. polowanie na sokoła, duet z mieczami, partyzancki patrol, taniec z baranem itd. Dużo w tych tańcach humoru, jak w tańcu zachodnio-bośniackim, w którym rytm dzwonek w nóg i klejnotów w niewiast ma dokonać selekcji wśród partnerek odpowiedniej kandydatki na żonę.

Film oczywiście rozporządza zupełnie innymi środkami wyrazu, niż „żywa estrada”, zwłaszcza gdy na pewnej kan-

wie fabularnej (w tym wypadku według melodramatycznego romansu Vicki Baum „Kariera Doris Hart”) ma ukazać piękno tańca klasycznego, tej dyscypliny, która — może podobnie jak walc — ma niezależnie od zmieniających się epok i mody smaku estetycznego przekazać w ustalonych kanonach eteryczność i lotność.

Wielka tragiczka — Morgan, znana z „Symfonii pastoralnej” i „Wielkich manewrów” gra tym razem tancerkę, która robi zawrotną karierę. Rolę swą dubluje ze znakomitą tancerką

klasyczną rosyjskiego pochodzenia — Ludmiłą Tcherina. Mistrz Ceccati to nikt inny tylko historyczny Cecchetti, „typowy przedstawiciel szkoły

Na zdjęciach: u góry — solista zespołu „Kolo” w tańcu ludowym, u dołu — tancerka scena zbiorowa z filmu „Piękna tancerka”.

włoskiej, ze swym systemem nauczania, dzięki któremu wszystkie pozy stawały się energiczne i dynamiczne, ręce wypięte lub ostro zgięte — cechy nadające tańcom właściwą wyrazistość”.



Margines literacki

Karierowiczem w galerii literackich środków wyrazu, który na naszych oczach robi karierę, jest dialog. Wcale zresztą nie dlatego, że istnieje w nas inteligentne pismo pod tym tytułem. Coraz bardziej nasycą się dialogiem, a więc rozmową, współczesna powieść. Szereg utworów, które np. równie dobrze napisać można w formie eseju, rozkłada się dziś chętnie na głosy rozmówców, przywracając dialogowi wysoką rangę, jaką posiadał w kulturze hellenistycznej, w pismach Renesansu i Oświecenia. Kariera dialogu wydaje się świadectwem wzrostu tendencji racjonalistycznych w literaturze, w każdym zaś razie towarzyszy wzrostowi ambicji intelektualnych w piśmarstwie. Nie bez racji pisał Oscar Wilde:

„Dialog, owa przecudowna forma literacka, stosowana przez wszystkich krytyków twórczych od Platona do Lukiana, od Lukiana do Giordana Bruna, od Bruna do owego wielkiego poganina, którego Carlyle tak kochał — pozostanie na zawsze dla myśliciela najpotężniejszą formą wyrazu”.

Zarazem jednak dialog przeżywa schyłek, na innej tylko płaszczyźnie. Zanika bowiem sztuka rozmowy, której najprostszą formą jest właśnie dialog. Zupełnie nie umiemy rozmawiać. A w każdym razie ludzie, którzy tę zanikającą umiejętność posiadają, należą do rzędu nielicznych wyjątków i potwierdzają słuszność tezy. Rozmawiających niemal się nie dostrzega, słychać jedynie jak się ludzie do siebie

Tu jednak spotkał entuzjastów. Terpsychory spory zawód: niewiele widzimy w filmie tańca klasycznego.

Jedno zdanie z filmu utkwiło mi w pamięci, to mianowicie, że „tak, jak świat składa się z trzech żywiołów: ziemi, wody i ognia, tak prawdziwa tancerka — z wdzięku, techniki i... pasji”.

Było w tych tańcach filmowych nieco wdzięku, sporo techniki, lecz brakło właśnie pasji. A przecież tak wiele treści można wyrazić tańcem klasycznym! „Sztuka tańca klasycznego — zauważono słusznie — opiera się — jak każda zresztą dyscyplina wykonawcza — na niewzruszonych zasadach technicznych. Lecz doskonałość techniczna nie może być sama sobie celem. Najdoskonalsza precyzja techniczna nie stojąca w służbie wyrazu — odbiera tańcowi rangę dzieła sztuki. Bezbłędne techniczne popisy, najeżone największymi trudnościami technicznymi, robią niewątpliwie na widzu wrażenie, ale bliższe jest ono raczej tym emocjom, jakie przeżywamy w cyrku. Podstawowym zadaniem baletu jest wypowiedzenie środkami tańczącymi przede wszystkim treści”.

O tej prawdzie, pochłonięci zbyt melomatematycznymi perypetiami, zapomnieli realizatorzy „Pięknej tancerki”.

Teodor SMIEŁOWSKI

MONOLOG o DIALOGU

Leszek Prorok

odzywają. Odezwania te rzadko łączą się w zwartą, zamkniętą, harmonijną co do formy i treści całość, które to cechy przypisujemy idealowi rozmowy. Odezwania pozostają do niej w takim stosunku, jak wydarte, postrzępione odzienie do sztywnego ongiś garnituru. Jest to rozmowa w strzępkach...

Nadmiar wrażeń życia potocznego spłyca ich głębokość. Zresztą nie tylko życia potocznego. Epoka, którą przeżywamy, przynosi tyle wrażeń, że dążyć się oddzielić nimi w innych czasach kilka pokoleń, a każde z nich

mogłoby uważać swój okres za wyjątkowo napęczniały zdarzeniami.

Srodowiska, w jakich skupia się dziś życie, nie sprzyjają na ogół rozwojowi rozmowy. Na plan pierwszy wysuwa się prelekcja, odprawa komunikat czyli jednostronne sposoby porozumienia, mające oczywiście swe zalety, lecz nie dające wartości, jakie kształci rozmowa.

Niewiele ratuje sprawę dyskusja; tam, gdzie brak umiejętności rozmowy, nie może być mowy i o pełnowartościowej dyskusji.

Rozmowa jest wartościowym rodzajem rozrywki. Wymaga jednak wysiłku i przygotowania, by nie przerodziła się w paplanie i gadatliwość. Dziś radio i prasa codzienna, ferujące wy-

roki i osady w każdej dziedzinie życia, zwalniają od konieczności osobistego wysiłku myślowego. Dają na wszystko gotową odpowiedź. W stosunkach towarzyskich rolę podobną gra brydż lub potańcówka. Można bawić się znakomicie przez cały wieczór bez potrzeby ułożenia rozsądniejszego zdania. W przypadkach koniecznych rzuca się zdawkowe odezwania lub cytuje skwapliwie jakiś spopularyzowany, odpowiedni do sytuacji slogan, choćby Wiecha. Czasem też to nawet wykładnikiem docipu.

Jednostka, wychowana w atmosferze jednostronnych kontaktów, nie zaprawiona do samodzielnego, pełnowartościowego udziału w rozmowie, w chwili, gdy znajdzie się w konieczności odparcia czyjegoś zdania, zależe nie od charakteru — wstydliwie milczy, bądź się kłóci. Obraz to czesty w naszym społeczeństwie, ujęty trafnie przez Norwida w opinii poety o emigracji paryskiej XIX wieku: „Patrz, jak się różni nie umiejąc — biją”. Wszak kultura różnienia się jest równie cenna, jak kultura zgody. Tym cenniejsza, że trudniej ją osiągnąć.

Sztuka rozmowy nie jest luksusem. Przeciwnie — wydaje się sztuką bardziej dostępną dla szerokich kręgów, niż inne, wymagające większego wyrobienia. Jest jednak sztuką haniebnie zaniedbaną. Niejeden zatracił świadomość jej istnienia i gotów jest odkrycie kwitować zdumieniem podobnym do zdumienia molierowskiego pana Jourdain, że mówi prozą...



DROGI BUNTU FRANCISZKI

Sąd o współczesnej kobiecie francuskiej literaturze powieściowej narzucać nam mimo woli dwie pisarki: François Sagan i Simone de Beauvoir. Tymczasem co roku kilka tysięcy nowych kobiecych piór próbuje szczęścia, a wydawnictwa francuskie zarzucone są górami manuskryptów, z których część zaledwie ukazuje się w druku. Ale i ta drobna część, to i tak kilkadziesiąt nowych pozycji, w tym ogromna większość debiutów, bardziej lub mniej podobnych do dzieł autorki „Witaj smutku”, bardziej lub mniej udanych i wartościowych. Nieczęsto wśród nich można wyłowić utwór nieprzeciętny, oryginalny i dojrzały pod względem formy i treści. Wyjątkiem takim jest debiut powieściowej Dominique Vazeilles, młodej, liczącej 25 lat autorki, która pierwszą swoją powieścią *) osiągnęła sukces bez precedensu, uzyskując w 1956 r. potrójną nagrodę „Fénéen”.

Jakże odmienny jest klimat tej książki od zblazowanej, lózkowo-erotycznej atmosfery dzieł autorki „Pewnego uśmiechu”. A przecież Vazeilles nie miała więcej niż 22 lata, gdy pisała swoją „Drogę ku morzu”, będącą pięknym obrazem narodzin i śmierci jej miłości i życia zarazem, uczu i przeżyć bardzo głębokich i intymnych. „Droga ku morzu” pisana jest w pierwszym przy-

padku, stąd też potęgający się wyraz autentyczności i szczerości opowiadań autorki.

Trudne życie Franciszki po śmierci ukochanej matki przypomina losy bohaterki „Drewnianego różańca” Natalii Rollecze. Opiekunki Franciszki oddają ją do domu poprawczego, z którego udaje się jej po jakimś czasie uwolnić. I tak kolejno narasta w jej życiu bunt przeciwko konwenansom purytańskiego świata mieszczańskiego, wśród których się obraca.

Franciszka nie chce być taką jak inne tzw. „przyswoite panienki”, które popijają herbatę w wytwornych salonach, a wieczorami i w niedzielę po południu zasiadają do pianina. Ma już dosyć tych pustych słów: cnota, cierpliwość, posłuszeństwo wobec chlebowodawcy; dosyć straszdeł, kukiel Boga, diabła i aniołów. Franciszka nie zamknie się w swoim pokoju, by modlić się, płakać i mieć nadzieję. Franciszka w miłości nie gra komedii. I znów narasta w niej bunt przeciwko hipokryzji mieszczaństwa i przeciwko męzowi tkwiącemu po uszy w tym świecie. Mimo, że życie jej miało wszelkie pozory szczęścia: samochód, pieniądze, dom, mąż, który nie pije i nie uganiania się za kobietami — Franciszka dusi się w tym świecie i wybiera śmierć.

Książka napisana bardzo żywo i ciekawie, z doskonałym wyczuciem warsztatu literackiego i głęboką znajomością ludzi i życia.

Cz. K.

*) Dominique Vazeilles: „Droga ku morzu” 1956, Czytelnik s. 139, cena 9 zł.

CHCESZ BYĆ PIĘKNĄ?

Ba, która by nie chciała! Zwłaszcza — iż świat ten jest już tak niesprawiedliwie urządzony, że od kobiety wymaga przede wszystkim, żeby była, jeżeli nie piękna, to co najmniej ładna...

Kobiety — to połowa ludzkości. Jasne więc, że jeśli połowa ludzkości chciała zasłużyć na miłą „piękną połowę”, musiała się rozwinąć ogromny przemysł kosmetyczny, który pochłania olbrzymie sumy. Powstała też na ten temat bogata literatura; powstały też książki o wartości naukowej, książki, które rzeczywiście, uczą, jak i co należy czynić, aby jak najdłużej zachować zdrowie i urodę, oraz jak w miarę możliwości, korygować nieopatrzone błędy natury.

Do takich książek należy poradnik niemieckiej autorki — Lilo Aureden, pt. „Bądź zawsze piękna”). O powodzeniu jej świadczy fakt, że w Niemczech ukazało się jej 12 wydań i to w ciągu niecałych 3 lat!

Zdaniem autorki, podstawowym warunkiem powodzenia wszelkich kosmetycznych zabiegów jest zdrowie. A zdrowie —

to higiena. I oto otrzymujemy mnóstwo drobiazgowych informacji na ten temat:

„Do rzadkości należą kobiety już z natury tak brzydkie, że nie da się z nich nic zrobić” — pomyślała daleka autorka. Ody więc kobieta jest zdrowa, zabieg kosmetyczny oraz prze myślanie ubiór — mogą jej bardzo pomóc w uwydatnieniu zalet jej urody oraz w ukryciu mankamentów... wieku. Jak?

Poszukajcie w książce. Jej intencją jest rzeczywista chęć pomożenia kobiecie; świadczy ona o zrozumieniu, czym jest estetyczny wygląd w życiu kobiety. Przy czym — co jest bardzo ważne — autorka nie pisze tylko dla kobiet, które mają czas i pieniądze na pielegnowanie swej urody, St. O.

*) Lilo Aureden: „Bądź zawsze piękna”, Warszawa, „Wiedza Powszechna”, 1958 r. Str. 404, cena 45,- zł.

TRZY RAZY KRASZEWSKI

Wiele mód już zmieniło się w kunszcie pisarskim; Kraszewski, jako jeden z niewielu, zawsze jest chętnie czytany. Szczególnie cyklem powieści historycznych wystawił sobie trwały pomnik w naszej literaturze.

„Na królewskim dworze” — to jedna z wydanych ostatnio trzech powieści *), obrazująca ostatnie lata panowania Władysława IV — lata, kiedy to na Rzeczpospolitą Szlachę spadały ostatnie blaski chwały, kiedy śmiało zamierzano królewskie zostały zniwelowane; przegrana polityki wielmożów — to także przegrana króla.

Dalszy ciąg tych czasów (połowa XVII w.) ukazuje następna powieść z tego cyklu pt. „Boży gniew”. Kraszewski bardziej trzyma się tutaj faktów i autentyzmu postaci niż Sienkiewicz. Niemalą pomocą był dla najplodniejszego z naszych pisarzy — dziennik sekretarza królowej Marii Ludwiki Desmoyers i dziennik Jarzemieckiego, który od ks. Osieńskiego poprzez Niemcewicza, dostał się do Biblioteki Kórnickiej.

„Grzechy hetmańskie” powstały na marginesie cyklu historycznego. Jest to powieść obyczajowa z czasów panowania ostatniego Sasa. Na bohatera autor pasował nieślubnego syna, hetmana Jana Klemensa Branickiego, a na bohaterkę — jego matkę. Tło — walka dwóch stronnic: Hetmańskiego i farni Czartoryskich (partia burzących — jak nazywa ks. J. Kitowicz). Niezmiernie ciekawa książka. Jak zwykle, u Kraszewskiego — kawał w niej historii. (Op)

*) Ludowa Spółdz. Wydawnicza. Cena 35, 34 i 23 zł.

Co przynosi automatyzacja?

Taka perspektywa najbliższych kilkunastu lat budzi w świecie przemysłowym wiele obaw. Rozważeniu ich poświęca swoją książkę Claude Vincent i William Grossin. *) Pierwszy jest współpracownikiem francuskiego miesięcznika „Economie et Politique”, na jesieni ubiegłego roku bawił on w Polsce, drugi jest również dziennikarzem, z wykształcenia socjologiem. Książka ta nie jest dziełem inżynierów i techników — czytamy w przedmowie do niej. — Nie dotyczy produkcji w ścisłym tego słowa znaczeniu nie jest przeznaczona wyłącznie dla specjalistów. Omijając banalne uproszczenia wprowadza ona każdego, kto wie, że chce lepiej, w samo sedno pasjonującego problemu.

Nowa jakość

Automatyzacja nie jest — po pierwsze — przedłużaniem mechanizacji, ale stanowią „zasadniczy, wielki krok naprzód, przy czym amplituda tego skoku jest tak wielka, że przystosowanie działalności ludzkiej do stworzonych przez automatyzację nowych warunków staje się problemem”.

Istotą automatyzacji jest wykorzystanie nowych metod technologicznych w taki sposób, aby nie tylko wysięk fizyczny człowieka, lecz również jego zdolności obserwacji, podejmowania pewnych decyzji i zapamiętywania mogły być całkowicie zastąpione przyrządami technicznymi (mechanicznymi, hydraulicznymi, pneumatycznymi, elektrycznymi lub elektronowymi).

Jeden z pionierów automatyzacji w Stanach Zjednoczonych — John Diebold stwierdził, że „automatyzacja zakłada nowy stosunek do produkcji, która nie jest już zależna od granic możliwości ludzkich”, bowiem automatyzacja produkcji nie polega tylko na konstruowaniu sprzętu automatycznego, lecz także na stosowaniu nowej, ulepszonej technologii i organizacji produkcji, odpowiadającym możliwościom produkcyjnym nowego sprzętu. Dlatego maszyny przeznaczone do zautomatyzowania produkcji powinny być oparte na symetrycznej koncepcji badań produkcyjnych.

Przykłady z dziś...

Do zakładów z całkowicie zautomatyzowanym cyklem produkcyjnym należą w Związku Radzieckim Moskiewska Fabryka Tłoków i Fabryka Ło-

*) Książka przetłumaczona na język polski pt. „Ryzyko automatyzacji” wydana przez „Książkę i Wiedzę”. Zamieszczone w artykule cytaty zaczerpnięto z tej książki.

Tempo, w jakim realizuje się postęp techniczny w świecie, nie ma precedensu w dotychczasowych dziejach ludzkości. Zdaniem 20 producentów obrabiarek — pisze amerykański dziennik „Journal of Commerce” — postęp automatyzacji będzie prawdopodobnie w ciągu najbliższych 5 lat dwa razy większy, niż był w ciągu ostatnich 10 lat.

zysk Kulkowych, a we Francji — zakłady Renaulta, o których wiceminister automatyzacji ZSRR — M. Nikiforow powiedział, że stopień automatyzacji i poziom techniczny stawiają je w pierwszym szeregu nowoczesnych i zautomatyzowanych zakładów produkcyjnych na całym świecie.

Zakłady Renaulta są największym producentem samochodów we Francji, a trzecim pod względem wielkości tego rodzaju pro-

Czy Ameryka odpywa od Europy?

Ciekawą hipotezę pochodzenia dzisiejszych łądów stworzył uczony niemiecki Wegner.

Twierdził on, że wszystkie lądy stanowiły niegdyś jedną całość. Niewątpliwym tego dowodem miało być m. in. to, że Ameryka Północna, Afryka i Australia są zbudowane z tych samych skał i mają podobne zasoby mineralne. Wszystko też wskazuje na to, że kiedyś istniały połączenia między Ameryką Północną i Europą oraz między Australią i Azją.

Otóż — jak dowodził Wegner — lądy, napierając na zachód, na skutek obrotu Ziemi dookoła jej osi z zachodu na wschód, pękały i rozsuwały się (w ten sposób miał powstać Ocean Atlantycki). Podobno Ameryka jeszcze i teraz oddala się stale od Europy. Jest to hipoteza, która nie została dotychczas potwierdzona, tłumaczy ona jednak dość przekonująco znany nam rozkład mórz i lądów.

dukcji w Europie (po zakładach Volkswagena, produkujących około 400 tys. samochodów rocznie i zakładach Fiat — 300 tys. samochodów). Od stycznia 1946 r. do października 1947 r. wybudowano tam nowy oddział produkcyjny o powierzchni 30 000 m², w którym zainstalowano około 1000 obrabiarek klasycznych oraz 200 maszyn specjalnych. Urządzenie to produkuje 200 000 samochodów rocznie, przy początkowym tempie produkcyjnym 20 wozów na godzinę. Dalsza rozbudowa i modernizacja tego oddziału pozwala obecnie na zwiększenie tempa produkcji samochodów typu „Dauphine” do 50—60 sztuk na godzinę!

Przy tym tempie produkcji czynności uważane poprzednio za drugorzędne, jak np. skręcanie, przesuwanie itp. — nabierają dużego znaczenia praktycznego; konieczne staje się skracanie czasu ich wykonania. Daleko posunięta automatyzacja właściwie całkowicie eliminuje wysięk fizyczny pracowników w toku produkcji, praca fizyczna występuje jeszcze tylko przy załadunku i wyładunku na obu końcach zautomatyzowanego zespołu maszyn.

Automatyzacja, jak wiadomo, opłaca się jednak tylko przy dużych i jednolitych seriach produkcji, stanowi więc pewnego rodzaju hamulec stałego i szybkiego rozwoju, postępu i doskonalenia produkcji. We Francji rentowność globalna zautomatyzowanych zakładów rozkłada się na kilka lat, w czasie których następuje „moralne zużycie” środków produkcji i potrzeba zmiany typu produkcji.

...i obawy na jutro

Mimo zdecydowanego odciażenia robotników od prac fizycznych i spadku ilości wypadków przy pracy obserwuje się jednak wzrost zachorowań typu neuropsychicznego, spowodowanych między innymi męczącą dla człowieka izolacją społeczną w czasie pracy, koniecznością stałego skupienia uwagi oraz dużą odpowiedzialnością za prawidłowe działanie całych zespołów produkcyjnych.

Automatyzacja, jak zresztą wszelki postęp techniczny, prowadzi do poważnej redukcji robotników i może powodować poważne konsekwencje społeczne. Są jednak głosy uspokajające. Niektórzy powołują się na przykład Stanów Zjednoczonych, gdzie w okresie ostatnich 50 lat ludność wzrosła z 76,1 mln. do 191,7 mln. (ponad 100 proc.), a ilość miejsc pracy wzrosła w tym samym okresie z 29 do 64,7 mln. (ponad 100%). Optymiści twierdzą, że automatyzacja nie powoduje zaostrzenia problemu siły roboczej, bowiem likwidując jedno stanowisko pracy, stwarza inne nowe, związane z produkcją i utrzymaniem nowych maszyn oraz wzrostem potrzeb społecznych. W każdym razie w związku z tym występuje zawsze skomplikowane zagadnienie przystosowania społecznego do nowej sytuacji.

Hyacinthe Dudreuil, autor obszernej pracy pt. „Des robots et des hommes” utrzymuje, że „mimo pozorów, mimo wniosków, jakie można by wysnuć z niepokojącego wrażeń fabryki bez robotników — fabryki te w rzeczywistości nie zastępują ani jednego robotnika. Jest to złudzenie przyskakujące zresztą bez śladu, kiedy pomyślimy o olbrzymiej liczbie robotników, którą należy zatrudnić przy produkcji tego skomplikowanego sprzętu”.

Sprawa kwalifikacji

Z ogromu różnych zagadnień, jakie stwarza powszechna automatyzacja produkcji, warto jeszcze zatrzymać się na sprawie kwalifikacji pracowników.

Oczywiste jest, że wyższy poziom techniki wymaga pracow-

ników o wyższych kwalifikacjach zawodowych. Dlatego też w miarę postępu techniki produkcji systematycznie zwiększa się nasycenie przemysłu inżynierami i technikami. Kwalifikacje potrzebne personelowi nadzorującemu zautomatyzowaną produkcję odbiegają od wymagań zawodowych w produkcji maszynowej typu klasycznego. Dobór takich pracowników dokonuje się na podstawie danych, uzyskiwanych (np. za pomocą testów psychologicznych i specjalnych aparatów psychotechnicznych). W zautomatyzowanej fabryce zmienia się też praca i rola majstra i dozoru niższego. O nowoczesności procesów produkcji decydują będą inżynierowie i technicy zatrudnieni przy projektowaniu, konstruowaniu, instalowaniu i uruchamianiu zespołów.

Przekwalifikowanie zawodowe w związku z powszechną automatyzacją produkcji dotyczy zarówno robotników wykwalifikowanych, jak też pracowników biurowych, którym maszyny analityczne, kalkulacyjne itp. stwarzają nowe warunki pracy i nowe wymagania zawodowe. „W zautomatyzowanej fabryce robotnik nie ma już tak ciężkich rąk, a księgowy nie ma tak czystych, jak dawniej... Spośród wynagradzania jednych i drugich zaczyna opierać się na tych samych metodach... Płaca akordowa i premie straciły swą wartość jako bodziec. Wraca się więc, jeśli chodzi o robotników, do ustalania godzinowych, dziennych albo miesięcznych stałych plac, tak jak to już jest regułą dla pracowników biurowych.”

✱

„Jakaż wreszcie będzie sytuacja człowieka w świecie zautomatyzowanym? Trudno jest na pytanie to odpowiedzieć bez wyobrażenia sobie warunków społecznych, w jakich będzie żył człowiek. Jedni sądzą, że w przyszłym świecie socjalistycznym obfitość wolnego czasu przyniesie człowiekowi szczęście. Inni obawiają się skutków próżniactwa. Słuszną jest rzeczą przypuszczać, że w społeczeństwie jutrzejszym większość ludzi osiągnie z konieczności poziom dzisiejszego średniego wykształcenia. Ten bodziec intelektualny doda nowe aspekty do życia społecznego i będzie zmuszał do stworzenia dla wszystkich warunków dostępu do nauki, sztuki i kultury. Skoro automatyzacja mniej żąda od ludzkich mięśni — będzie wymagała więcej od inteligencji.”

O tej prawdzie powinniśmy pamiętać również u nas.

Mgr Eugeniusz TALEJKO



W oddziałach powstańczych znalazły się również piękne dziewczęta kubańskie.



Batista uciek! Kuba wolna! — krzyczały przed kilkoma dniami tytuły dzienników kubańskich. Olbrzymia większość Kubańczyków opowiedziała się po stronie przywódcy powstańców, Fidel Castro. Ale tuż po ucieczce dyktatora Batisty władzę w kraju usiłowała przechwycić junta wojskowa...

FIDEL CASTRO — nadzieja KUBY



Republika de Cuba, największa z wysp Antylskich, 1150 km długości, 40—160 km szerokości, razem z 1300 z wysepkami — 114,524 km². Kraj zamieszkuje 6 mln. ludności, 71 procent białych i 29 procent kolorowych, tj. Murzynów „Morenos”, Mulatów „Pardos” oraz Chłopców. Wyznaje ona w większości religię rzymsko-katolicką i posługuje się językiem hiszpańskim. Stolicą jest Habana, licząca 785 tys. mieszkańców. Wyspa została odkryta przez Kolumba w r. 1492 i nazwana Ferdinandą. Rządzili nią Hiszpanie, potem Anglicy, potem znowu Hiszpanie, następnie Stany Zjednoczone, przeciw którym wystąpili zbrojnie Kubańczycy w r. 1906.

Na Kubie spotykamy żelazo, mangan, wolfram, miedź, asfalt, złoto i dużo źródeł mineralnych. Głównym zajęciem ludności jest rolnictwo, zwłaszcza trzcina cukrowa (główne źródło eksportu) i tytoń (własne cygara) oraz hodowla bydła i górnictwo.

Zwolennicy gier hazardowych z niedalekiej Florydy oraz milionerzy z Meksyku zapewniali do niedawna hotele i kasyna gier Kuby. Właściciele szlarni z Las Vegas, którzy zorganizowali tutaj domy gier hazardowych, stawiali dyktatorowi Batiście olbrzymie sumy do dyspozycji. Dyktator jak dyktator — utrzymywał porządek dzięki policji i groźbie deportacji. Ale ostatnio coraz gorzej wiedzie się dyktatorom. Brazylia pozbyła się swego dyktatora Getulio Vargas. Jego rówieśnik w Panamie Jose Remon padł ofiarą kul karabinowych w roku 1955. Rok później zastrzelono w Nikaragui dyktatora Anastasio Somoza. W r. 1957 przyszła kolej na Julio Lozano, władcę Hondurasu. Przed paru dniami musiał uciekać z Kuby 57-letni Batista. Uciekał ze strachu przed przywódcą kubańskich powstańców Fidel Castro.

Ten młody 32 letni adwokat rozpoczął walkę 26 lipca 1956 roku. Stąd też wzięła się nazwa ruchu (napis na opaskach powstańców), wokół którego skupiła się przeważająca większość Kubańczyków. Partyzanci kubańscy zjawiali się wszędzie, zadając regularnym oddziałom wojsk dotkliwe straty. Byli nieuchwytni — dzięki umiejętności błyska-

wicznego znikania. Z każdym dniem rosły szeregi ruchu „26 lipca”. Fidel Castro za którego głowę Batista wyznaczył



Dziś na Kubie już nikt nie boi się dyktatorskich gestów Batisty. Zmuszony do ucieczki, znalazł gościnnie u kolegi „po jachu”, dyktatora Truhillo...

100 tys. dolarów nagrody stał się bohaterem ludowym.

Rewolucje na Kubie należały dotąd do normalnych objawów. Zdaje sobie z tego sprawę Fidel Castro. Chcąc więc nie dopuścić do powrotu skorumpowanych milionerów, musi — dziś już jako zwycięzca — prowadzić bardzo przemyślaną politykę. Nie znamy dokładnego programu politycznego Fidel Castro. Jedno jednak wiemy, że pełne zwycięstwo będzie po stronie jego wtenczas, kiedy piękny swój kraj poprowadzi ku prawdziwej wolności i demokracji.

K. C.

PIERWSZA POLSKA FOLIA FILMOWA



Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie od miesiąca produkują pierwszą polską folię filmową i techniczną. Dzięki współpracy z pokrewnymi zakładami z NRD i ZSRR uzyskano podstawowe dane technologiczne. Zakupiono maszyny doświadczalne w NRD i przez blisko dwa lata przeprowadzano intensywne próby i badania. Dzięki pracy zespołowej inżynierów Cz. Majewskiego, J. Czackarza, S. Bulika, R. Bartnika i techników A. Adamczuka i J. Czeszkieckiego i wielu innych ofiarnych współpracowników opanowana została całkowicie technologia produkcji niepalnej folii filmowej. Ekspertyza wykazała, że polska folia filmowa i techniczna niczym nie ustępuje zagranicznej.

Na zdjęciu: Fragment końcowej fazy produkcji folii. Tutaj rozciągnięta masa uchodzi na walki i do suszarek.

CAF - Fot.: Moździerz

ALFABET HISTORIA ciekawostek ALFABET

I jeszcze raz MIKORZYN. P. Henryk Szala z Poznania nadesłał mi ciekawe uwagi o pochodzeniu nazwy tej miejscowości. Dowodzi on o poczucie humoru dawnych mieszkańców naszych wsi. P. Antoniego Pawułę, który osobiście interweniował w sprawie Mieszkowa, przepraszamy za zwłokę.

Wracajmy do Mikorzyna. Było to tak:

Dawno, bardzo dawno, o sada nad jeziorem, ciągnącym pod Slesin, nie miała nazwy. Nawet nikt o tym nie pomyślał, żeby ją jakoś oznaczyć. Z pomocą jednak przyszedł przypadek w postaci śmierci pyskatej żony jednego z tamtejszych kmieci. Nieboszczkę wsadzono do trumny, parobek — Maciej chwycił lejce i tak na wozie jechał przed żałobnym orszakiem domowników i sąsiadów na cmentarz. W lesie wóz zawadził o korzeń, trumna podskoczyła i... nieboszczyca, zbudzona z letargu, powróciła do domu.

Kiedy po raz drugi jechała w trumnie tą samą drogą, kmieć pilnował już parobka i wołał za nim:

— A uważaj, hultaju, jeden, i miń korzeń!

To „miń korzeń!” zamieniło się w Mińkorzeń, a potem w Mikorzyn.

Czy w to opowiadanie wierzyć? Oto co pisze autor listu: „...opowiadał mi (to) mój dziadek, a dziadkowi z kolei jego dziadek, który też dowiedział się od swojego dziadka, a więc jest wiadomość z prostej linii i dlatego pewna...”

J. P.

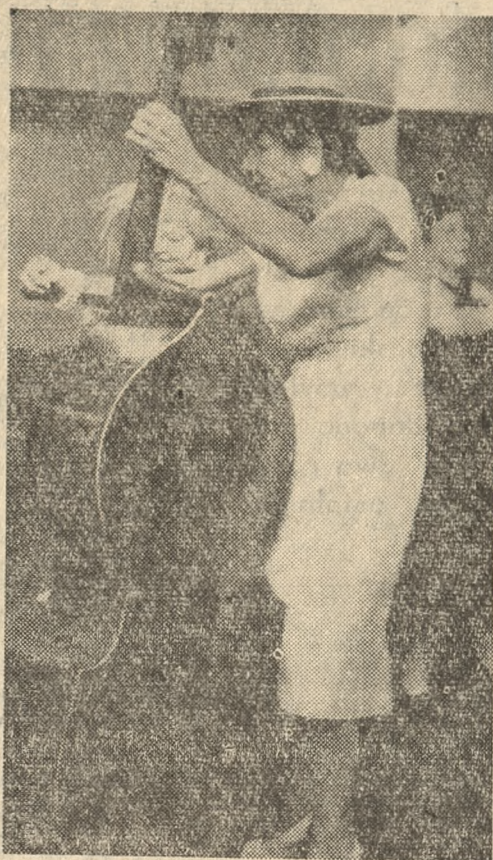
BABCIA NA PUZONIE GRA...



Pisaliśmy już o jednej w świecie orkiestrze jazzowej, której członkami są wyłącznie... babcie. Zespół ten występując pod nazwą „All-Grandmother Orchestra”, zdobył sobie za oceanem olbrzymie powodzenie. Jak twierdzi krytyka, reprezentuje on wysoki poziom; jego repertuar obejmuje nawet jazz nowoczesny z rock-and-rollem włącznie. Przeciętny wiek wykonawczyń — ponad 50 lat.

Na zdjęciach u góry: Mabel Hiks w swym popisowym utworze; z prawej — inna babcia, Dorothy Sauter, która, jak widać, obsługuje kontrabas z młodzieńczym temperamentem...

*) na trąbce; puzon w tytule — to tzw. kcentia poetica (?)...



ROZWIĄZANIE KONKURSU ŚWIĄTECZNEGO

Kilka tysięcy listów napłynęło z rozwiązaniami świątecznego konkursu rysunkowego „Nowego Świata”. Okazało się, że większość naszych Czytelników trafnie złożyła zdanie, będące odpowiedzią na poszczególne pytania rysunkowe — a jednocześnie rozwiązaniem całości. Brzmie ono: Wszyscy (rys. A) szukają szczęścia (rys. B) w Poznańskich Koziołkach (C). Wielkie (D) powodzenie (E) w grze (F) co tydzień (rys. G).

Oczywiście — uwzględniliśmy również te odpowiedzi, które różniły się nieco w poszczególnych określeniach, stanowiących logiczną całość. Np. na pytanie pod rys. E można było odpowiedzieć także „duże” lub „olbrzymie” (słownie), na pytanie pod rys. E — „szanse” — itp. Większość jednak dobrych odpowiedzi brzmiała niemal dosłownie tak jak podaliśmy, z czego się bardzo cieszymy.

Nagrody, które ufundowała Gra Liczbowa „Koziołki” w Poznaniu otrzymują — drogą losowania:

PRALKĘ ELEKTRYCZNA — Leon Gąsiorowski, Poznań, ul. Mickiewicza 34/6; ROWER IMPORTOWANY — Leon Warzyński z Tarnowca, poczta Boruszyn, pow. Czarnków; ZE GAREK NA REKĘ — Bolesław Nitschke, Poznań, ul. Głogowska 179/3 i Ignacy Orłowski z Ostrowa, SERWIS DO KAWY — Anna Ostaszewska, Poznań, ul. Głogowska 101/7 i Józef Ratajczak, Poznań, ul. Drzymały 11/2; ŁYŻWY — Krystyna Kabat, Poznań, ul. Wroniecka 24/4 i Róża Ochędzan z Mikstatu, pow. Ostrzeszów; KUPON NA SUKNIE



Na karnawalowej zabawie

— Czy ty go w ogóle znasz?



Bez słów

Pocztą „NOWEGO ŚWIATA” pocztą „NOWEGO ŚWIATA” pocztą „NOWEGO ŚWIATA” pocztą

Antoni Długi Poznań. Autor „Alfabetu-historii i ciekawostek” zapewnia, że po wojnie napoleońskiej Maniecki w powiecie średzkim należał kolejno do gen. J. Wybieckiego, gen. Zastrowowa, znów J. Wybieckiego, potem gen. D. Chłapowskiego z Turwi i wielu innych, m. in. Pelprow, Brzeskich itd. Nazwa Maniecki, Manieccy w XIX i XX w jest mylnym uotosamianiem z panem manieckim, panami manieckimi (tj. dziedzicami Manieczek).

Moral, o którym Pan pisze, ma — naszym zdaniem — pochodzenie religijne, i chyba nie jest jego autorem ani twórcą pieśni, ani „stary Fryc”, który stosował ów moral dla doraźnych celów swej militarnej polityki.

Jan Samelecak, Wieszkowa. Dziękujemy za nadesłane uwagi i projekty. Niestety — nie wszystkie można zrealizować; my również marzymy o lepszym papierze i wyższej formie druku niż rotacja... Jeśli chodzi o postulaty dotyczące tematyki, staramy się zadośćuczynić zainteresowaniom możliwie jak największej ilości naszych Czytelników. Zawężenie tematyki do proponowanej przez Pana, wywołałoby — naszym zdaniem — protesty innych Czytelników. Serdecznie nie pozdrawiamy.

S. H. Września. Odpowiadamy: nadesłane próbki świadczą o szczerości przeżycia. To wiele, ale jednocześnie mało. Za mało, aby powstał dobry wiersz, gdyż — oprócz zdolności — trzeba wiele, wiele pracy nad wyszlifowaniem każdej myśli i każdego słowa.

TAJEMNICA ZAGINIONYCH PAMIĘTNIKÓW

Po śmierci Piusa XII w tajemniczych okolicznościach zginęło 13 zeszytów, w których zmarły papież dzień po dniu spisywał swoje opinie o bieżących wydarzeniach i ludziach.

Według niedyskrecji, które przez dostały się na łamy prasy włoskiej, Pius XII w swoich notatkach w bardzo ujemnym świetle przedstawił amerykańskiego kardynała Spellmana, do którego żywił szczególną antypatię. Papież zarząca Spellmanowi, że mieszka się do wewnętrznych spraw Watykanu i wewnętrznych spraw Włoch.

Pius XII nie szczędził również słów krytyki pod adresem włoskiej chrześcijańskiej demokracji, zwłaszcza jej prawego skrzydła.

Sporo uwagi poświęcał Pius XII w swich pamiętnikach sprawie celibatu księży. Wyrażał ponoć przy tym zdanie, że kościół powinien zrewidować swój stosunek do tej sprawy i zezwolić młodym księżom na zawieranie związków małżeńskich.



— Nie do wiary!



GABIN W ROLI WŁOZĘGI

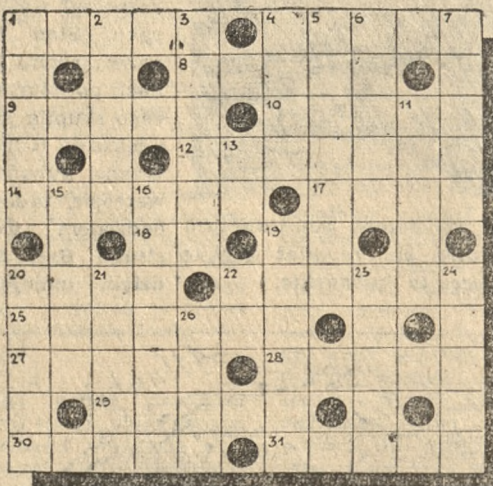
Znakomity aktor Jean Gabin gra główną rolę w filmie pt. „Włóczęga Archimedes” reżyserii Gilles Grangiera. Na zdjęciu widzimy Gabina w jednej z typowych knajpek paryskich.

KRZYŻÓWKA

w ukł. L. Rudkowskiego

POZIOMO: 1 — autor „Procesu”, 4 — utrudnia oddychanie, 8 — przysmak sprzedawany w Poznaniu szczególnie 11 listopada, 9 — towar sprzedawany przez chuliganów, 10 — porusza się za pomocą niby nóżek, 12 — wartość, dobroć towaru, 14 — duchowny, 17 — miasto na pograniczu woj. warszawskiego i lubelskiego, 18 — ów, tamten, 19 — symbol pierwiastka chem., 20 — krewny raka, 22 — nazwa trzech państw w Ameryce Poł., 25 — doprowadza nurkom powietrze do oddychania, 27 — opoka, 28 — barwa brunatnowisłowa, 29 — armata słynna w I wojnie światowej, 30 — ojczysta wyspa Odysseusza, 31 — aromatyczny napój.

PIONOWO: 1 — pogardliwa nazwa dawnego chłopca rosyjskiego, 2 — lizus, pochlebca, 3 — autor „Dzwonów Bazylei”, 4 — kamień ozdobny, 5 — szlachcic japoński, 6 — gaz bez zapachu, barwy i smaku (l. mn.), 7 — gwałtowne uderzenia, 11 — solony boczek wieprzowy, 13 — miara powierzchni, 15 — rzeka w Iranie, 16 — zawiniątko, pakunek, 19 — zawój na głowę, 20 — hełm, 21 — dwukołowy wóz nomadów, 22 — po ang. iść, pójść, 23 — wskazanie pobytu, 24 — starogrecki rynek, 26 — kościół.



Rozwiązania prosimy nadsyłać do 14 bm., z zaznaczeniem na kopercie „Krzyżówka”.

Uwaga! Rozwiązanie krzyżówki świątecznej oraz świątecznego problemu brydżowego — znajdziecie w następnym numerze „Nowego Świata”.